

JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Chrzanów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Chrzanów, Żydzi w Chrzanowie, znajomi Żydzi, relacje polsko-żydowskie, młyn żydowski, Żyd Aron, Żyd Jumek, Żyd Cukierman, zagłada Żydów, Holokaust, pomoc Żydom

Znajomi Żydzi

Były koło nas Żydy, niedaleko, w Chrzanowie, tak z pół kilometra. Była taka osada, młyn był, i tam mieszkało kilka rodzin tych Żydów, i tam myśmy chodzili. Jeden, Aron, miał sklep, Aronek, tośmy chodzili z tatusiem, z mamusią, do tego sklepu tak z pół kilometra od nas. I mieli młyn, no mełli mąkę. To był nie kupiecki młyn, tylko tak chłopom robili ospę, mąki. To był Aron, Cukierman, Jumek – trzech. A ten Aron miał sklep. Ja ich pamiętam, jak chodziłam tam. A do tego Arunka do sklepu, ale to już w sobotę, jak coś wypadło, to tatuś mnie brał, to on się modlili, takie miał tu na rękach poobkręcane, i tu na głowie miał, z brodą był ten Arunek. Brodę miał dużą, a nieduży był, a Jumek, to nie miał brody. Cukierman, to tak go zapamiętałam, jak on przyszedł do nas, nie wiem po co do tatusia, i był w takim swetrze szafirowym ten Cukierman, taki wysoki. Czterech pewnie tych Żydów było. I tam u tego Aronka dzieci były, i ta aronkowa, ta Żydówka w tym sklepie. Tam mi tatuś kupował, chodziliśmy z tatusiem. Wszystko było w tym sklepie, takie spożywcze, cukier był, do ciasta mamusia kupowała, czy jak tatuś szedł, to mamusia zapisywała te przyprawy. Był cynamon już wtenczas, i te przyprawy, i sól, cukier, i wszystkie takie, no kawa. Herbata, to nie wiem, bo jakoś herbaty, to myśmy nie kupowali. Nie pamiętam, żeby herbata była. Kompot mamusia robiła z owoców, a herbaty, to jakoś się nie kupowało. Nie pamiętam, czy nie stać nas było, czy nie było, nie wiem. Kawę, to w takich laskach mamusia kupowała. Ale taka nie prawdziwa kawa, tylko taka cykoria, w takich tubkach, takie kólecčka były, tak jak pastylki. A była i zbożowa, to w takich paczkach, takie paczuszki, po ileś tam, tak jak cukier były paczkowane, tylko że mniejsze to opakowanie. To była kawa zbożowa. No to też kupowali rodzice do domu kawę zbożową, i mamusia gotowała z mlekiem. No, a jak wojna przyszła, to oni przychodziły te Żydy do nas. Pamiętam tego Cukiermana, zapamiętałam w tym

swetrze, jak przyszedł w takim szafirowym swetrze, i on chciał, żeby tatuś go wziął, że on da dużo pieniędzy. Że Psionka mnie przechowa. A tatuś się bał. A potem przyszła tego Arona żona, ta aronkowa z taką dziewczynką małą, i też: „Mnie weźcie do domu, my wam damy dużo pieniędzy”. Ale tatuś się bał. Dał im jeść, posiedziały, i poszły. Niemce ich gdzieś zabrały. No przychodziły, ale tatuś się bał. Jeszcze stryjek mówił, tatusia brat: „Olek, nie bierz, Żyda ci zakopią pod sienią, i Niemce wystrzelają całą rodzinę. Olek, nie bierz, bo wystrzelają Niemce całą rodzinę”. Tatuś się bał. No i tam ich poratował, dał im jeść. Już jak ta aronkowa była, to już taka brudna, już się gdzieś kryła pewnie. Ale ja nie pamiętam, który to rok był, no ale w czasie wojny, może 1939 był? Może 1940? Bo ich potem zaraz już z tego Chrzanowa gdzieś wydalili, a gdzie ich wywiozły? Było getto w Bełżycach, to pewnie do Bełżyc, a może do Opola? W Poniatowej było getto, ale nie wiem, gdzie ich zabrali. A tam Niemce były - Koziński i Schiller, na tym młynie, dwóch Niemców było na tym młynie, po tych Żydach, co one pewnie miały wspólny ten młyn. Bo ten Mosiek robił w młynie. Taki umącony był, bo tatuś robił ospę tam, na chleb mleł, bo i pytel był, ale na chleb, to razówkę tatuś robił. Mówiło się razówkę, i mamusia na sicie siała to. Oni już potem do nas nie przychodzili. I nie wiem czy przeżyli... Szkoda ich było. A wcześniej, to tam przychodziły coś kupić, jakieś zboże, jakieś coś. A do sklepu się tam chodziło, i takie miłe byli. A jak oni mieli to święto, a coś tatusiowi było wtenczas potrzebne, to sobie kazał samemu wziąć, bo oni nie robili, bo to było dla nich święto. Więc tatuś się obsłużył, bo pozwolił, ale on nie podawał, bo było święto. Już miały ten szabat. I tak przychodziły, nie wiem, może jakieś zboże kupować, i tatuś meł u nich, pytlował, i mąkę robił u tych Żydów. W dobrej relacji śmy żyli. No, ale potem tatuś się bał. U nas zresztą było jedno mieszkanie, jedna tak sień była, i mieszkanie było przy oborze. Obora była, taka sień, i jedno pomieszczenie tylko. Bo tatuś poszedł z Majdanu Skrzynieckiego, co tam był rodzinny dom, to tatuś poszedł na tę kolonię, i tam się pobudował, taki jeden budynek postawił, że to były razem i krowy, i koń, i w drugim końcu mieszkanie było, sień. Tak że tych Żydów tatuś nie miał warunków, żeby gdzieś ich przetrzymywać. Że tam gdzieś [przetrzymywali], ale to, że wykorzystali tych Żydów, tak było, taka była gadka, tam w tym Chrzanowie, ale ja nie wiem tego. Tylko ludzie tak podobno mówili, że zabrali im jeszcze co mieli, a potem ich nie trzymali. Ja nie wiem, czy ktoś przeżył z tych Żydów, bo potem, już po wojnie, to się nikt nie zgłaszał do nas.

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Kolonia Borów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"